

## ALEKSANDER ROZENFELD

ur. 1941; Tambów, Rosja



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, komunizm, 1987, powrót z emigracji, stan wojenny, KUL, "Podanie o prawo powrotu"

### Powrót z emigracji do Lublina w 1987 roku

Jak myśmy wrócili z emigracji stanu wojennego, to był osiemdziesiąty siódmy rok, czyli pełna komuna jeszcze i nikomu się nie śniło o Okrągłym Stole. Myśmy przyjechali do Lublina z żoną i z dziećmi i zatrzymaliśmy się u mojej byłej żony, bo jest to do dziś moja największa przyjaźń jaką mam, jest to wielka dama w ogóle. Jak myśmy poszli od Unii do Bramy Krakowskiej, to myśmy szli pięć godzin. To było coś tak wstrząsającego, ludzie rzucali mi się na szyję, robił się jakiś zator samochodów, milicjanci musieli kierować ruchem. Taki wielki powrót.

No a już spotkanie na KUL-u, bo zaraz potem ukazał się reportaż Krallówny o moim powrocie i na KUL-u w lutym osiemdziesiątego ósmego roku miałem spotkanie autorskie i pytałem Agnieszkę Komar dlaczego w dziewiętnastce, to była stara aula, pytałem czy tam będą w ogóle jacyś ludzie, a Agnieszka się uśmiechnęła: „Chyba będą”. Ja wchodzę, a tam nie było gdzie igły wściubić. To było w ogóle coś tak wstrząsającego, że potem koledzy mi mówili, że pierwszy raz widzieli mnie nie mogącego wykrztusić słowa w ogóle. Tam w pierwszym rządzie siedziała profesura z KUL-u i UMCS-u, Zgorzelski, który zawsze miał na mnie alergię machał mi serdecznie ręką. Potem ukazała się taka moja książeczka prozatorska „Podanie o prawo powrotu” i miałem promocję w księgarni na Chopina, przyszedł Andrzej Molik, który potem napisał recenzję tej książki w „Kurierze Lubelskim” i mówił: „Dlaczego zawsze na widok Rozenfelda przechodziłem na drugą stronę ulicy? Strasznie cię przepraszam”. To było coś niesłychanego, to było coś tak nieprawdopodobnego. Zresztą do dzisiaj przyjeżdżam do Lublina i to jest takie bardzo serdeczne, ale nie wiem czy chciałbym tutaj zamieszkać. Po pierwsze dwa razy nie wchodzi się do tej samej rzeki, bo już rzeka jest inna i ludzie są inni, więc właściwie człowiek ma pewne imaginacje i robi wszystko, żeby świat było zgodny z jego imaginacją. W momencie kiedy coś mu burzy tę imaginację, to już człowiek czuje się nieswojo, człowiek musi mieć jakieś poczucie bezpieczeństwa. Tak, że właściwie ja lubię Lublin. Ja uważam, że to jest moje miasto i utożsamiam się z nim, tak jak utożsamiam się z Wrocławiem,

w którym spędziłem dzieciństwo i młodość. Nie wiem czy bym się teraz utożsamiał ze Złotowem, w którym spędziłem ostatnie dwadzieścia lat, ale Złotów utożsamia się ze mną, tak że właściwie na jedno wychodzi.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-08-20, Siedliszcze
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"